

Paulina Goździk
Uniwersytet Śląski

DAŻENIE DO ŚWIĘTOŚCI SŁUGI BOŻEGO JERZEGO CIESIELSKIEGO NA PODSTAWIE LISTÓW DO ŻONY (CHARTUM 1969–1970)

Człowiek zostaje powołany do istnienia przez Boga. Każdy z nas odgrywa niepowtarzalną rolę w dziele zbawienia. Życie ludzkie nie jest przypadkiem, a każda osoba przychodzi na świat w konkretnym kontekście historycznym, na danym obszarze geograficznym, w określonym czasie, w określonym miejscu. Człowiek w tej „nieprzypadkowości” rozwija się, wzrasta, dojrzewa, zdobywa wiedzę, nabywa mądrości. Wszystko to dzieje się pośród konkretnych osób i wydarzeń. I choć po każdym z nas zostaje „jakiś ślad”, to jednak są biografie, które inspirują kolejne pokolenia. Są takie osobowości, obok których nie da się przejść obojętnie. Dlaczego? Ponieważ fascynują. Bliższe ich poznanie sprawia, że stajemy się choć trochę lepsi, a może po prostu dają nam wiarę w to, że można to życie przeżyć pięknie. Sługa Boży Jerzy Ciesielski, krakowski student, naukowiec, mąż i ojciec, dał świadectwo tego, iż „zwyczajna niezwykłość” ziemskiego życia może zaowocować świętością¹. Owo dążenie do świętości Jerzy uczynił celem swego życia.

¹ Jerzy Ciesielski urodził się 12 lutego 1929 r. w Krakowie, a zmarł 9 października 1970 r. w Sudanie. Był wybitnym polskim inżynierem budownictwa, wykładowcą Politechniki Krakowskiej i Uniwersytetu Chartumskiego. Działał aktywnie w duszpasterstwie akademickim w Krakowie. Przyjaźnił się z Karolem Wojtyłą, który 29 czerwca 1957 r. pobłogosławił jego związek małżeński. Z małżeństwa z Danutą Plebańczyk miał troje dzieci – dwie córki: Marię (ur. 1958 r.) i Katarzynę (ur. 1961 r.) oraz syna Piotra (ur. 1962). W listopadzie 1985 r. Kuria Metropolitalna w Krakowie rozpoczęła proces beatyfikacyjny Jerzego Ciesielskiego. 17 grudnia 2013 r. papież Franciszek zezwolił

Kardynał Wojtyła powiedział o nim: „Był człowiekiem Eucharystii. Był człowiekiem Słowa Bożego”². Jego udział w Eucharystii był gwarancją zjednoczenia się z Bogiem, a taki przecież cel wyznaczył sobie Jerzy. Na pierwszym miejscu dążył do osiągnięcia świętości: „Chodzi o rzecz ważną: cel życia. Jasna sprawa. Celem życia jest Bóg – dojście do Niego przez doskonalenie się (świętość)”³. Wiedział też, jak ten cel realizować: „Podstawowym elementem to życie w łasce, a drugim rozwojowym elementem to służba miłości Boga. [...] Dla miłości Boga mamy miłować bliźniego, mamy miłować siebie, kochać wszelkie stworzenie, wszelkie prawa nim rządzące, miłości Bożej podporządkować swą pracę, odpoczynek, zainteresowania, pragnienia”⁴.

W adhortacji apostołskiej o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie *Christifideles laici* Jan Paweł II pisze:

Godność świeckich katolików ukazuje się nam w pełni – gdy rozważamy *pierwsze i podstawowe powołanie*, które Ojciec w Jezusie Chrystusie i przez Ducha Świętego kieruje do każdego z nich, powołanie do świętości, czyli do doskonałości w miłości. Święty jest najwspanialszym świadectwem godności otrzymanej przez ucznia Chrystusa. [...] Powołanie do świętości *wyraasta z Chrztu* i odnawia się w innych sakramentach, zwłaszcza w *Eucharystii*. Chrześcijanie, przyobleczeni w Jezusa Chrystusa i napojeni Jego Duchem, są „święci”, a więc są upoważnieni i zobowiązani do tego, by świętość swojego *być* okazywali w świętości wszystkich swoich *działań*. Paweł apostoł stale upomina wszystkich chrześcijan, aby żyli tak, „jak przystoi świętym” (*Ef* 5, 3). [...] Życie wedle Ducha, które wydaje owoc uświęcenia (por. *Rz* 6, 22; *Ga* 5, 22), pobudza ochrzczonych i wymaga od nich wszystkich razem i każdego z osobna tego, *by naśladując* Jezusa Chrystusa przyjęli Jego Błogosławieństwa, słuchali i rozważali słowa Boże, świadomie i aktywnie uczestniczyli w liturgicznym i sakramentalnym życiu Kościoła, pamiętali o osobistej, rodzinnej i wspólnotowej modlitwie, byli głodni i spragnieni sprawiedliwości, praktykowali miłość we wszystkich sytuacjach życiowych i by służyli braciom, zwłaszcza najmniejszym, ubogim i cierpiącym (ChL 16).

Jerzy Ciesielski, jako student, naukowiec, dydaktyk, nie ustawał w pracy nad sobą. We wszystkim, co robił i czym żył, szukał woli Bożej. Na początku lat 50. ubiegłego stulecia zanotował: „Każdy z nas otrzymał do przebycia własną drogę – własne powołanie. Od wierności temu powołaniu zależy sens mego istnienia: Twoja chwała, a nasza zasługa na szczęście wiekuiste. Spraw, Panie, abym zrozumiał me powołanie na każdy dzień i daj mi Twą łaskę, abym mu był wierny”⁵.

Analizując opublikowane dotychczas źródła⁶ i świadectwa o Słudze Bożym Jerzym Ciesielskim, możemy dostrzec w nim człowieka „zakochanego” w Bogu,

na ogłoszenie dekretu o heroicznosci cnót sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego. Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Ciesielski [dostęp: 25.05.2020].

² K. Wojtyła, *Wspomnienie o Jerzym Ciesielskim*, w: *Sługa Boży Jerzy Ciesielski 1929-1970* (broszura), Kraków 1990, s. 34.

³ Sługa Boży Jerzy Ciesielski, *Notatki* (mps), s. 50.

⁴ Tamże, s. 57.

⁵ *Notatki*, s. 34.

⁶ Zob. *Dziękuję Ci, Boże, że jestem. Wspomnienia o Jerzym Ciesielskim*, red. M. Władyczanek,

a pobyt w Sudanie⁷ jest wyrazem jego szczególnej wierności Chrystusowi. Będąc w Chartumie, Jerzy dał świadectwo temu, że wiara przyjęta z ufnością nie zachwieje się w żadnych okolicznościach, a pielęgnowana wzrasta i nabiera mocy. Nie zrezygnował z Eucharystii, modlitwy, budowania wspólnoty, rzetelnej pracy zawodowej ani pracy nad sobą. We wszystkich wymienionych obszarach dążył do doskonałości, którą pojmował jako świętość. Powyższe aspekty znajdują odzwierciedlenie także w *Listach*, jakie Jerzy Ciesielski pisał do żony podczas pobytu na uniwersytecie w Chartumie w latach 1969-1970⁸.

W korespondencji z Chartumu odnajdujemy trzy główne filary, na których Jerzy opierał swoje dążenie do świętości: Eucharystia jako szczyt i źródło życia duchowego; budowanie wspólnoty z drugim człowiekiem; praca nad sobą zakorzeniona w modlitwie i głębokiej więzi z Bogiem oraz praca zawodowa, którą traktował jako naturalne prawo człowieka dające możliwość uświęcenia oraz nadzieję pełnego zjednoczenia z Bogiem.

EUCHARYSTIA JAKO SZCZYT I ŹRÓDŁO ŻYCIA DUCHOWEGO W DAŻENIU DO ZJEDNOCZENIA Z BOGIEM

Rytm codziennych zajęć Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego wyznaczał udział w Najświętszej Ofierze Chrystusa. Eucharystia stanowiła dla niego fundament modlitwy i życia duchowego oraz rozświetlała codzienność. Jego notatki z lat powojennych potwierdzają, że w niedzielę nie opuścił nigdy Mszy świętej. W tygodniu zwykle uczestniczył we Mszy świętej przed południem – i dopiero wtedy podejmował swoje liczne zajęcia. Podporządkowywał cykl swoich zadań i spotkań temu najważniejszemu „spotkaniu”.

Wspominając Jerzego Ciesielskiego, kard. Karol Wojtyła pisze: „Oto ten człowiek bardzo otwarty w stronę widzialnej piękności świata, tak bardzo nim zafascynowany, z całą rosnącą wciąż dojrzałością zwracał się do wewnątrz. To chrześcijańskie *redeamus ad cor* towarzyszyło Mu nieustannie. Wyczuwało się bez

Kraków 1995; J. Machniak, *Rekolekcje z... Sługa Boży Jerzy Ciesielski*, Kraków 2003; J. Machniak, *Święci wśród nas. Sługa Boży Jerzy Ciesielski 1929–1970*, Kraków 2007; P. Wróbel, *Admirał Karola. Jerzego Ciesielskiego droga do świętości*, Kraków 2010; *Posługa myślenia drogą Jerzego Ciesielskiego do świętości*, red. J. Kawecki, Kraków 2010; *Sługa Boży Jerzy Ciesielski 1929–1970* (broszura), Kraków 1990.

⁷ W październiku 1969 r. Jerzy Ciesielski, za namową przyjaciela, prof. J. Tyszowieckiego, i w jego zastępstwie, objął wykłady na uniwersytecie w Chartumie (Sudan) jako tzw. *visiting professor*.

⁸ Jerzy Ciesielski zdawał żonie codzienną relację z pobytu w Sudanie. Listy wysyłał dwa razy w tygodniu, co stanowi 46 przesyłek. W tym okresie napisał około 180 listów. Są one datowane od 14 września 1969 r. do 22 lutego 1970 r. Oryginały listów i maszynopisu sporządzonego przez żonę Jerzego Ciesielskiego znajdują się w prywatnym archiwum Danuty Ciesielskiej. W niniejszym artykule listy będą rozróżniane za pomocą daty powstania. Do tej pory autorzy piszący o J. Ciesielskim w zasadzie nie korzystali z tej prywatnej korespondencji.

trudności, że jest to jakiś zasadniczy nurt, poza którym właściwie nigdy nie toczy się Jego życie. [...] Każdego musiał zastanawiać Jego stosunek do Mszy świętej. Czasem tę Mszę świętą odprawialiśmy w drodze, w głębi lasu lub nad brzegiem jeziora, przeżywając wspólnie owo przedziwne przenikanie tajemnicy Odkupienia w tajemnicę Stworzenia. Jerzy z takim samym zawsze zaangażowaniem służył do Mszy świętej. Można też chyba przyjąć, że liturgia była szczególnym źródłem, z którego czerpał⁹.

W notatkach Sługi Bożego czytamy, iż postanowił on przygotowywać się do Mszy świętej i Komunii świętej poprzez wcześniejsze przeczytanie tekstów liturgicznych, aby w ten sposób bardziej skupić swoją uwagę na słowie Bożym oraz głębiej doświadczyć spotkania z Chrystusem w Komunii świętej¹⁰. Podczas Mszy świętej starał się zapamiętać główną myśl kazania i uczynić ją treścią życia. Każdą taką zapamiętaną myśl poddawał analizie, zastanawiał się, jak ją przełożyć na konkretne zadanie w codzienności.

W pracy nad sobą Jerzy zaczął z biegiem czasu dążyć do tego, aby uczestniczyć nie tylko w niedzielnej Mszy świętej, ale także aktywnie przeżywać Eucharystię każdego dnia. Zawsze punktualny, schludnie ubrany, jego postawa była pełna powagi i godności. Skupiał wzrok na ołtarzu i kapłanie sprawującym Najświętszą Ofiarę. Podczas spotkania z Bogiem w Eucharystii mówił Mu o swoich osobistych sprawach, nauce, studiach, potem pracy, życiu rodzinnym, trudach i radościach. Dziękował za małżeństwo i prosił Boga o opiekę nad miłością małżeńską i miłością do dzieci. W ciągu lat pracy nad sobą Jerzy wyrobił w sobie swoistego rodzaju „nawyk”, jakim był udział we Mszy świętej. Stał się on dla niego niczym odruch, który ciągnął go w stronę spotkania z Bogiem¹¹. Ponad trzydzieści lat później Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* napisze: „Eucharystia, pojęta jako zbawcza obecność Jezusa we wspólnocie wiernych i jako jej pokarm duchowy, jest czymś najcenniejszym, co Kościół posiada na drogach historii” [dalej: EE 9].

W Sudanie Ciesielski został niejako poddany próbie. Jego wierność i wytrwałość w umiłowaniu Eucharystii ulegały weryfikacji. Jerzy podszedł do tego doświadczenia z otwartością i pełnym zaufaniem do swego Stwórcy. Pewnego razu zgłosił się – jak to miał w zwyczaju – do służenia przy ołtarzu: „W kościele ok. 40 osób. Ksiądz sam przy ołtarzu. Decyduję się służyć. O naiwności! Msza św. jest po arabsku. Trudno, odpowiadam po polsku. Pan Bóg na pewno zrozumie”¹². Mimo trudności językowych stawał zawsze chętnie przy ołtarzu, by asystować kapłanowi w czasie Najświętszej Ofiary. Nie wycofywał się i nie zniechęcał. W innej przestrzeni, w odmienności i różnorodności kulturowej Jerzy potrafił odnaleźć wewnętrzną przestrzeń, która jest miejscem spotkania z Bogiem. Nowe zwyczaje liturgiczne, takie jak sposób podchodzenia do ołtarza w procesji i przyjmowania

⁹ K. Wojtyła, *Wspomnienie...*, w: *Sługa Boży Jerzy Ciesielski...*, s. 32.

¹⁰ *Notatki*, s. 45.

¹¹ J. Machniak, *Święci wśród nas. Sługa Boży Jerzy Ciesielski...*, s. 91.

¹² *Listy*, 3 X 1969.

Komunii św., nie stanowiły dla Jerzego przeszkody w głębokim przeżywaniu spotkania z Chrystusem. Bogu zawierał także swoich bliskich: „Pierwsza Msza św. w Afryce. Modłę się za Was i wszystkich przyjaciół, których zostawiłem w Polsce”¹³.

Niezależnie od sytuacji, w jakiej się znajdował, Jerzy Ciesielski starał się nie opuszczać niedzielnej Mszy świętej. „Jutro rano wybieramy się tutaj do kościoła. Carlo powiedział mi, że jeżeli nie ma katolickiego kościoła, to można uczestniczyć we Mszy w obrządku koptyjskim, tylko nie wolno przyjmować sakramentów św., a więc konkretnie Komunii św.”¹⁴ Spotkanie z Eucharystią w obrządku koptyjskim w Etiopii wprowadziło Jerzego w inną przestrzeń przeżyć religijnych: „Obrzędy są oczywiście całkowicie dla nas niezrozumiałe, ale domyślam się, że teraz będzie czytana Ewangelia. Jesteśmy oczywiście – mimo półmroku – zauważeni. Jeden z kapłanów wskazuje nam ręką miejsce, które mamy zająć. Jest to taki występ skalny bliżej Przybytku, na skale leży dywan. Za chwilę inny kapłan podaje każdemu z nas taki długi kij zakończony rączką metalową. Kij służy do podpierania w czasie uroczystości. Dziękujemy skinieniem głowy. Kapłan też schyla głowę”¹⁵. To nowe doświadczenie Mszy świętej stworzyło możliwość odkrycia wspólnoty opartej na wierze w Jezusa Chrystusa w innym wymiarze. Dawało mu radość przeżywania obecności Boga w sercu, Jego miłości i dzielenia się nią z bliźnimi¹⁶.

„Wschód słońca zastaje nas w drodze. «Podpatrując» tubylców wchodzimy w korytarz skalny, potem w tunel. Słyszymy miarowy odgłos tam-tamów i zawożenia. To śpiewane są psalmy przed Mszą. Ściągamy buty. W kościele ciemno. Tylko w miejscu modlitw palą się świece. 5 księży ubranych w «kapy» zawodzi, czyli śpiewa, poruszając rytmicznie jedną ręką, w której trzymany jest instrument do akompaniamentu (kilka blaszek rozpiętych na widełkach). Na podłodze siedzi «organista» uderzający w bęben (tam-tam). Ale oto koniec modlitw, do świątyni [wchodzi] inny kapłan, przed nim «ministrant» z kadzidłem, a za nimi inny chłopiec z... parasolem. Ciągłe jest ciemno. Ale teraz zaczyna się Msza”¹⁷. Tę uniwersalność Kościoła, której doświadczał Sługa Boży w Etiopii, doskonale wyjaśniają słowa Jana Pawła II: „Ta różnorodna sceneria moich Mszy św. sprawia, że doświadczam bardzo mocno uniwersalnego – można wręcz powiedzieć kosmicznego charakteru celebracji eucharystycznej. Tak, kosmicznego! Nawet wtedy bowiem, gdy Eucharystia jest celebrowana na małym ołtarzu wiejskiego kościoła, jest ona wciąż poniekąd sprawowana *na ołtarzu świata*. Jednoczy niebo z ziemią. Zawiera w sobie i przenika całe stworzenie. Syn Boży stał się człowiekiem, aby w najwyższym akcie uwielbienia przywrócić całe stworzenie Temu, który je uczynił z niczego. I w ten sposób On – Najwyższy i Wieczny Kapłan – wchodzi do

¹³ *Listy*, 21 IX 1969.

¹⁴ *Listy*, 13 XII 1969.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ J. Machniak, *Święci wśród nas...*, s. 95.

¹⁷ *Listy*, 14 XII 1969.

odwiecznego sanktuarium przez swoją krew przelaną na Krzyżu, zwraca Stwórcy i Ojcu całe odkupione stworzenie. Czyni to przez posługę kapłańską Kościoła, na chwałę Najświętszej Trójcy. Doprawdy jest to *mysterium fidei*, dokonujące się w Eucharystii: świat, który wyszedł z rąk Boga Stwórcy, wraca do Niego odkupiony przez Chrystusa” (EE 8). Jerzy Ciesielski wielokrotnie doświadczał owego *mysterium fidei*, tajemnicy, którą z radością serca odkrywał i poznawał coraz pełniej każdego dnia.

Przebywając w Afryce, Jerzy Ciesielski głęboko przeżywał sprawę ekumenizmu widzianą z tamtej strony, gdzie Kościół katolicki był w mniejszości.

„Tutaj ekumenizm «co innego» oznacza. Inaczej się człowiek czuje, jak jest w mniejszości”¹⁸. „Dzisiaj rozpoczął się u nas tydzień ekumeniczny. Modlitwy o jedność chrześcijaństwa odbywać się będą codziennie wieczorem w kościołach różnych wyznań. Dzisiaj były w «ortodoksyjnym kościele koptyjskim», (jest jakaś mała różnica pomiędzy etiopskim kościołem koptyjskim). Było uroczyste. Modlitwy po arabsku. Przy dźwiękach dwóch instrumentów («talerze» i «grzechotka») obsługiwanych przez księży, z których większość nosi obrączki. Są żonaci. Kościół niedawno skończony, nowy, czysty, bogato oświetlony, doskonała radiofonizacja. W «prezbiterium» siedzą duchowni wszystkich wyznań. Obok delegata apostolskiego był ksiądz Murzyn o 2 głowy (słownie: 2 głowy) wyższy ode mnie. Szczególnie wzruszający był moment, kiedy na mównicę wchodzili kolejno przedstawiciele różnych wyznań i czytali modlitwę o jedność. Było ich ośmiu. Pierwszy biskup koptyjski, później diakon-Ormianin (podobno nie ma u nich księży/?/), grekokatolik, nasz biskup, pop prawosławny, pastor anglikański, ksiądz koptyjski-etiopski, pastor protestancki. To robi kolosalne wrażenie. Tylko nasz biskup i pastor anglikański modlili się po angielsku. Reszta we własnych – dla mnie zupełnie niezrozumiałych – językach. Przeżywałem to samo, co w Etiopii. Ci ludzie, pozornie lub całkowicie obcy – kolorem skóry, ubiorem, mentalnością, językiem, kulturą – modlą się i wierzą w tego samego Boga. Teoretycznie to nic dziwnego. Ale jeżeli człowiek znajdzie się wśród nich ze swoim «europejskim», chętnym do wyłączenia, pojęciem Osoby Chrystusa, to nagle ogarnia go zdumienie, że Chrystus jest własnością tych zupełnie innych od Europejczyków ludzi. I trzeba sobie to przypomnieć, że On żył właśnie w tej części świata, bliżej ich niż nas, że ich chrześcijaństwo sięga samego początku. I nagle czuje się trochę zawstydzony tym – podświadomym zresztą – uzurpowaniem prawa do wyłączności i łaskawym tolerowaniem innych. Pastor anglikański bardzo pięknie i z ogromnym przejęciem modlił się o łaskę miłości, byśmy się wzajemnie miłowali”¹⁹.

W encyklice *Ecclesia de Eucharistia* Jan Paweł II pisze: „Sobór Watykański II przypomniał, że Ofiara eucharystyczna tkwi w centrum procesu wzrastania Kościoła [...] w sakramencie Chleba eucharystycznego przedstawiana jest i dokonuje

¹⁸ *Listy*, 22 I 1970.

¹⁹ *Listy*, 19 I 1970.

się jedność wiernych, którzy stanowią jedno ciało w Chrystusie (por. 1Kor 10,17)” (EE 21). Jerzy Ciesielski, uczestnicząc w tej jedności, niejako rozszerzał swój horyzont duchowy. Msza święta, podczas której widział tak wielu zróżnicowanych, dotąd nieznanych i niespotykanych ludzi, pozwoliła mu zrozumieć pojęcie prawdziwego zjednoczenia w Chrystusie. Doświadczył prawdziwej jedności eucharystycznej w Ciele i poprzez Ciało Chrystusa. W niemal każdym jego liście można z łatwością znaleźć choćby krótką adnotację o tym, iż w danym dniu przystąpił do Stołu Pańskiego. Uczestnictwo w Eucharystii wyznaczało nieodzowny rytm jego dnia, rytm jego serca. Z jego listów wiemy, że każdy swój dzień w Chartumie rozpoczynał modlitwą i Eucharystią. Była to niejako jego siła napędowa na cały dzień. W niej odnajdywał kierunek i siłę do dalszych działań. Każdy dzień wypełniony był obowiązkami, spotkaniami z drugim człowiekiem, niesieniem pomocy, udzielaniem wsparcia. Była też praca zawodowa, wykłady, nauka języka. Aby sprostać zadaniom, Jerzy Ciesielski czerpał siłę ze spotkania z Jezusem Eucharystycznym. W encyklice o Eucharystii Jan Paweł II pisze: „Znaczącą konsekwencją tego wpisanego w Eucharystię ukierunkowania ku eschatologii jest również fakt, iż w naszej dziejowej wędrówce daje ona impuls i zasiewa żywe ziarno nadziei w nasze codzienne zadania i obowiązki. To, że chrześcijańska koncepcja prowadzi nas ku «nowemu niebu» i «nowej ziemi» (por. Ap 21, 1), nie osłabia naszego *poczucia odpowiedzialności za tę doczesną ziemię*, raczej je rozbudza [...] do budowania świata na miarę człowieka i odpowiadającego we wszystkim zamysłowi Boga” (EE 20). Jerzy Ciesielski z pewnością budował świat, w sensie dosłownym jako inżynier, ale także w aspekcie duchowym, czerpiąc „budulec” z Eucharystii.

W Chartumie oczywistym stał się dla niego fakt, że we wspólnocie eucharystycznej spotyka się Boga we wspólnocie braci i sióstr, umiłowanych dzieci Boga Stwórcy. „Niedziela, 12 X. Jestem na 8:30 w kościele. [...] W kościele trochę Włochów, nieliczni europejczycy (inni) i murzyni. Od skrajnej nędzy do b[ardzo] eleganckich, niektóre kobiety fantastycznie kolorowo ubrane. Duże wrażenie robi «kolejka» do Komunii św. (na stojąco), w której są głównie dzieci murzyni. Niektórzy mają guzeczki na czołach lub blizny po nacięciach na policzkach przeróżnych kształtów. Są to oznaki przynależności do poszczególnych plemion. To jest nader praktyczna lekcja z zagadnienia jedności i miłości bliźnich. To trzeba przeżyć”²⁰. Jan Paweł II pisze: „Dar Chrystusa i Jego Ducha, który otrzymujemy w Komunii eucharystycznej, wypełnia z obfitością gorące pragnienia braterskiej jedności, jakie kryją się w sercach ludzkich, i jednocześnie wynosi doświadczenie braterstwa właściwego wspólnemu uczestnictwu w tym samym stole eucharystycznym na poziom daleko wyższy od zwyczajnego ludzkiego ucztowania. Dzięki zjednoczeniu z Ciałem Chrystusa Kościół coraz głębiej staje się w Chrystusie «jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego»” (EE 24).

²⁰ *Listy*, 12 X 1969.

W jednym ze swoich listów Jerzy opisał krajobraz, który mijał podczas wycieczki do Abisynii: małe malownicze miasteczko położone gdzieś w wysokich górach. Nagle jego wzrok zatrzymał się na przypadkowym pasterzu: „[...] widziałem pasterza niosącego na ramionach jagnię i odzianego w skóry (jak w Starym Testamencie)”²¹. Jakże bardzo wymowny był ten piękny obraz. Zdawać by się mogło, że świat widzialny nabierał w sercu Jerzego wymiaru duchowego. To, co widoczne, zmieniało się w perspektywie Bożego Ducha w obecność Bożą na ziemi. Pasterz i Jego owczarnia.

W *Słowniku teologii biblijnej* czytamy, iż „Eucharystia, będąc sakramentem ofiary Chrystusa, jest równocześnie sakramentem miłości i zjednoczenia w Ciele Chrystusa. [...] Eucharystia, jak cały porządek sakramentalny, którego stanowi centrum, umożliwia chrześcijaninowi, tkwiącemu jeszcze nadal w starym świecie, fizyczne kontaktowanie się z Chrystusem w całej rzeczywistości Jego nowego, zmartwychwstałego i «duchowego» bytu (por. J 6,63). Chleb i wino, postaci eucharystyczne, zmieniają sposób swego istnienia i stają się rzeczywistym «chlebem aniołów» (Ps 78,25), pokarmem nowych czasów”²². Niewątpliwie najpełniej to zjednoczenie z Bogiem dokonuje się podczas Eucharystii. Karmiąc się „chlebem aniołów”, Jerzy Ciesielski wzrastał w miłości samego Boga. Już tu na ziemi niejako „przekraczał próg nieba”.

WSPÓLNOTA Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM

Przeżycie wspólnoty stanowiło istotny element duchowego wzrastania Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego. Wspólnotę serc tworzył ze swoją małżonką i dziećmi, ale także z każdym napotkanym człowiekiem. Opierał ją na wspólnocie z Chrystusem. Pogłębiając każdego dnia więź ze swym Ojcem i Stwórcą, pogłębiał równocześnie swoje relacje z drugim człowiekiem. Listy do żony stanowią wyraz pamięci, tęsknoty oraz pragnienia przeżywania wszystkiego razem, we wspólnocie małżeńskiej. Jerzy pragnął, aby jego ukochana dzieliła z nim wszystkie myśli, przeżycia, rozterki, radości i sukcesy.

Wyjazd na uniwersytet do Chartumu był wielkim sprawdzianem miłości dla Jerzego. Już sam wylot z Polski i pożegnanie z ukochaną były powodem wielkiego wzruszenia. Bóg jest miłością, człowiek może kochać tylko dlatego, że sam został ukochany przez Boga. Odpowiedzią na Bożą miłość może być jedynie miłość, niewyczerpana w swym bogactwie, dlatego każda sytuacja daje możliwość odkrywania nowych jej wymiarów. Jerzy nie ukrywał łez: „Ukochana Daneczko! Bóg zapłać Ci za Twoją postawę przy pożegnaniu. Przepraszam Cię za moje łzy, ale to były łzy wzruszenia, chwile «rozklejenia się»”²³. Bolesna rozłąka ostatecznie

²¹ *Listy*, 10 XII 1969.

²² X. Léon-Dufour, *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1994, s. 270-271.

²³ *Listy*, 14 IX 1969.

oznaczała poznanie i doświadczenie, czym jest tęsknota za żoną i dziećmi. „Przebież to wszystko, co się zaczyna, to na pewno dla nas wszystkich nowy etap. [...] Wykorzystajmy nasze rozłąki na pogłębienie miłości”²⁴. Będąc tysiące kilometrów od żony, dzieci, przyjaciół, Jerzy Ciesielski potrafił zbudować z nimi więź, a wspólnota ich serc wzrastała i doskonaliła się w Bogu. Drobiazgowo opisy, które zawarł w listach, niemal przenoszą czytelnika w „tamten” świat, zupełnie jakby się „tam” było. Czasami nawet ma się wrażenie odczuwania palącego słońca Afryki, zapachu wiatru, wody, powietrza, a „malowane piórem” krajobrazy są jakby na wyciągnięcie ręki. Można przypuszczać, iż kochający mąż chciał wszystko to, czym żył w Chartumie, dzielić z najbliższymi. Starał się, aby ten rozdział jego życia stał się także ich udziałem. „Mam nadzieję, że moje listy sprawiają Ci przyjemność. Siądź więc sobie wygodnie, uśmiechnij się do mnie... i czytaj”²⁵. „Teraz siedzę na tarasie nad jeziorem i patrzę na zachód słońca. Jakże żałuję, że nie możemy podziwiać wspólnie”²⁶.

Mimo iż czasem przynięciony był intensywnością zdarzeń, klimatem, upałem, przepracowaniem, to jednak zawsze towarzyszyła mu nadzieja i pragnienie pełnienia woli Bożej. Nigdy nie zapominał o modlitwie, Eucharystii, i właśnie tą niezachwianą wiarą i wytrwałością promieniował na żonę i dzieci. Kiedy czyta się listy Ciesielskiego, można niemalże „zobaczyć” jego miłość do żony. „Po południu pojechałem na Uniwersytet i... tu radosna niespodzianka, dwa listy od Ciebie! O Kochanie zaraz inaczej się poczułem na duszy. Ogromne dzięki. Jeżeli nie będziesz miała czasu pisać, to wystarczy, jak pošlesz samą kopertę, a na odwrocie O.K! (wszystko w porządku)”²⁷. W swoim ostatnim liście z Chartumu Sługa Boży po raz kolejny wyraził miłość i tęsknotę za rodziną, jednakże i w tych słowach centralną myślą było odniesienie do woli Boga oraz odwagi, której wymaga jej wypełnianie: „Życzę tak Tobie, Daneczko, jak i sobie zresztą, abyśmy potrafili codziennie odczytywać Jego Wolę i mieli odwagę i konsekwencję ją w pełni realizować. Z ufnością patrzę na zbliżający się Nowy Rok 1970, mając nadzieję, że będzie on dla naszej Rodziny Rokiem szczęśliwym...”²⁸ Bez wątplenia Jerzy Ciesielski budował wspólnotę małżeńską „na poziomie związku ciała, charakterów, serc, umysłów i dążeń, związku dusz”²⁹.

Jerzy, im bardziej poznawał samego siebie i doświadczał Bożej miłości, tym bardziej wychodził naprzeciw drugiego człowieka. Był otwarty, chętnie nawiązywał nowe znajomości, miał wielu kolegów. Gdziekolwiek przebywał, z kimkolwiek się spotykał, prezentował przy tym jedyny w swoim rodzaju styl bycia. „Ważną cechą tego stylu było nieustanne promieniowanie na innych. Lubił być

²⁴ Tamże.

²⁵ *Listy*, 16 IX 1969.

²⁶ *Listy*, 11 XII 1969.

²⁷ *Listy*, 13 II 1970.

²⁸ *Listy*, 2 XII 1969.

²⁹ Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 19.

wciąż wśród ludzi, obdarowywać ich bogactwem swego wnętrza, prowadzić bliżej Boga. Stworzył sobie liczne ku temu okazje. Jako wykładowca przebywał wiele ze studentami, jako sportowiec z uczestnikami zawodów i treningów, jako kolega i przyjaciel z towarzyszami wycieczek, spływów kajakowych i wędrowek narciarskich, a także z uczestnikami spotkań towarzyskich, wieczorów dyskusyjnych³⁰. Jerzy wiedział, że po drogach do świętości nie może iść sam. Wiedział, że zadaniem chrześcijanina jest nieustanne poszukiwanie Boga w drugim człowieku. W nowym środowisku życia, jakim była dla niego Afryka, zdobył wielką sympatię ludzi. Z sercem pełnym Bożej miłości spotykał ludzi, którzy tak jak on odpowiadali na tę Miłość. Z jego listów i relacji dowiadujemy się, że służyli mu poradą, samochodem, pieniędzmi, pomagali załatwiać formalności.

W niedługim czasie sytuacja się odwróciła. To on pomagał innym: pożyczał samochód, uczył pływać, córeczce swoich nowych przyjaciół pomagał w nadrabianiu zaległości z matematyki. Co ciekawe, był także potrzebny przy okazji wszelkich spotkań towarzyskich³¹. Zarówno w Polsce, jak i na obczyźnie „umiał – jak rzadko kto – pokazywać w praktyce, że chrześcijaństwo jest miłością, i że nie zbłądzi ten, kto miłością kieruje się w swym stosunku do Boga i bliźnich”³².

Ciesielski, garnąc się do ludzi, był ciekaw ich spraw i przeżyć. Na podstawie ludzkich doświadczeń wzbogacał siebie, ale także pogłębiał relację z Bogiem. Poprzez kontakty z drugim człowiekiem coraz bardziej otwierał się na miłość Boga, aby potem dzielić się nią z innymi. Jerzy wsłuchiwał się w człowieka. W jego historii chciał odnaleźć Boga. „Weszło już w zwyczaj, że przychodzę 15-20 min. wcześniej do Starego Muzeum, gdzie pracuje p. Villa (Francuz, archeolog), gdzie przyjeżdża auto z p. Stanisławem. On (t.j p. Villa) też schodzi wcześniej na taras i ucinamy sobie pogawędkę po francusku. On umie i lubi mówić, a ja chętnie słucham. Ma co opowiadać. [...] Niezmiernie ciekawe”³³.

Dążąc do świętości, Jerzy starał się dostrzegać w każdym napotkanym człowieku oblicze Boga, szybko odkrywał w nim bratnią duszę. Podczas jego pobytu w Chartumie w szczególny sposób uwydatniła się ta szczególna cecha jego osobowości. Jerzy cieszył się z każdego spotkania, z każdej nowo zawieranej znajomości, którą postrzegał jako dar i możliwość zbliżenia się do Boga, doświadczenia Jego miłości. Dostrzegał niemalże we wszystkich wyjątkowość i indywidualność. „Wracam do domu zadumany i natychmiast siadam do wykładów. Niestety nie na długo! Niespodziewanie odwiedza nas Aleksiej (fizyk z Leningradu, u którego p. Stanisław mieszkał 1,5 miesiąca). Szalenie ciekawa rozmowa (po angielsku) m.in. na temat moralności, dobra i zła, o stosunku do bliźnich (!). Aleksiej wyraźnie

³⁰ J. Walczewski, *Czy inżynier może być święty?*, w: *Sluga Boży Jerzy Ciesielski...*, s. 60.

³¹ M. Władyczanka, *Z notatek i listów Jerzego*, w: *Dziękuję Ci, Boże, że jestem. Wspomnienia o Jerzym Ciesielskim*, red. taż, Kraków 1995, s. 217.

³² J. Walczewski, *Czy inżynier...*, w: *Sluga Boży Jerzy Ciesielski...*, s. 61.

³³ *Listy*, 29 X 1969.

«odstaje» od przeciętności»³⁴. Przebywając wśród ludzi, „starał się zrozumieć każdego, z kim się spotkał. Okazywał wielką cierpliwość i dobroć. Angażował się w rozwiązywanie cudzych problemów, poświęcając swój czas. Przeżywał troski i kłopoty bliźnich. Wynikało to z wrażliwości na potrzeby otoczenia. Jerzy był postrzegany jako pełen życzliwości i dobroci. Był bezpośredni, a prawdę mówił wprost. „Nigdy nie miał pozy ascetycznej, był przystępny, otwarty, energiczny, reagujący spontanicznie. Życzliwy wobec wszystkich»³⁵.

Podczas wycieczki do Etiopii miał możliwość goszczenia w domu jednego z tamtejszych mieszkańców. Temat wspólnej rozmowy dość szybko skoncentrował się na sprawach wiary i religii. Jerzy starał się poznać i zrozumieć swych braci w wierze. Wykazywał przy tym wiele taktu i delikatności. Nie oceniał, nie krytykował, pragnął jedynie zrozumieć człowieka, aby lepiej poznać jego Stwórcę. „Idziemy do domu etiopskiego, zaproszeni przez jednego pracownika muzeum. Podają narodowy napój (taki soczek z odrobiną wina). [...] Ja – za pośrednictwem drugiego syna – wdaję się w dyskusję religijną z Matką, czyli Ciotką. Są chrześcijanami, wyznawcami etiopskiego kościoła, tj. koptyjskiego. Próbujemy ustalić różnice, porównujemy. [...] Przemawiam po angielsku, jak potrafię, tłumacząc pierwszeństwo miłości przed formalnymi nakazami (np. postu, obrzędów, co tu jest prawdopodobnie podniesione do wysokiej rangi). Powołuję się na Nowy Testament. Znają go dobrze (ale tylko Ciotka). Z zainteresowaniem słuchają [...] Jest b[ardzo] miło, wydaje się, że zaistniało jakieś porozumienie»³⁶. Jerzy miał świadomość, iż fundamentem przebywania w Bożej obecności jest przykazanie, jakie Chrystus zostawił swoim uczniom: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15,12-14). Stając się przyjacielem Chrystusa, chrześcijanin wstępuje na drogę przyjaźni z drugim człowiekiem. „Innym razem, kiedy Bill dowiedział się, że wracam po południu do pracy na Uniwersytet – sprawa była dla niego jasna: musiałem wstąpić do nich na «cup of tea». [...] Tak – jak widzisz – obok wielu innych przyjaciół mam i Ich, z czego naprawdę się cieszę»³⁷. Pewnego wieczoru, u schyłku dnia wypełnionego spotkaniami, różnorodnymi zdarzeniami, pracą, Sługa Boży sam podkreślał, jak wielkie znaczenie i nieocenioną wartość mają spotkania z drugim człowiekiem: „Wieczorem p. Stanisław podejmował «swoich» gości. Są to p[ra]ństwo Nowotny, Czechosłowacy. On jest specjalistą od fotografii i pracuje na Uniwersytecie, poznał p. Stanisława w muzeum. Bardzo ciekawa dyskusja. W ogóle kontakty z ludźmi są szalenie ciekawe i pouczające. Mają tylko jedną «wadę», że zabierają dużo cza-

³⁴ *Listy*, 3 XI 1969.

³⁵ B. i G. Turowscy, *Świadectwo życia Bożego*, w: *Dziękuję Ci, Boże, że jestem. Wspomnienia o Jerzym Ciesielskim*, red. M. Władyczanka, Kraków 1995, s. 117.

³⁶ *Listy*, 10 XII 1969.

³⁷ *Listy*, 14 II 1970.

su, który ewentualnie należałoby wykorzystać na naukę języka angielskiego. Ale może z drugiej strony to, co się uzyskuje przez te kontakty, jest ważniejsze?”³⁸.

Sługa Boży szukał w każdym napotkanym człowieku dobra. Zauważał także, że w kontakcie z drugim człowiekiem odkrywa swoje własne braki, co uznawał za korzystne i pożyteczne w drodze do dojrzałości chrześcijańskiej. Ta konfrontacja własnych słabości z bliźnim stwarzała – w jego rozumieniu – możliwość pracy nad sobą. W notatkach z 1952 r. czytamy: „1. Myśli: człowiek jest «wielopłaszczyznowym» tworem. Wniosek z danego faktu: nie uogólniać na daną «płaszczyznę», a tym bardziej na cały «twór». 2. Wyrozumiałość – we wszystkich postaciach. Szacunek dla cudzej osobowości. (Bóg albo mieszka, albo chciałby w niej zamieszkać. Każdy przeznaczony jest do zbawienia). 3. Mówić o bliźnich z chrześcijańską roztropnością, tj. wtedy, gdy to ma sens”³⁹. Niemal dwadzieścia lat po zapisaniu tych słów Jerzy wypełniał je doskonale. Przyjmował innych takimi, jacy byli, przede wszystkim studentów muzułmanów: „Miał zwyczaj mówić: «Są moimi braćmi, dziećmi jednego Ojca, i dlatego godni są mojego szacunku, miłości i zrozumienia... Pewnego dnia miłość ich zdobędę»”⁴⁰. I zdobywał. „Jego stała dyspozycyjność, jego otwartość i dobroć potrafiła ich zdobyć. Drzwi jego pokoju były stale otwarte i studenci mogli wchodzić o każdej porze. Studenci zastanawiali się, czy naprawdę dla Pana Jerzego jest rzeczą niemożliwą stracić cierpliwość; i dodawali: «To jest człowiek Boży...» (Allah Rajul)”⁴¹. Ten „Boży człowiek” potrafił cieszyć się i doceniać nawet najmniejsze gesty sympatii i dobroci skierowane w jego stronę. Sam w jednym z listów pisze o tym tak: „Na ostatnim wykładzie (25 X) doznałem wyrazów wielkiej sympatii ze strony studentów: 2 razy podczas przerwy wytarli tablicę (!), a w czasie demonstracji w laboratorium «zagadywali mnie» pytaniami o rodzinie, dzieciach i Polsce”⁴². „A zatem, dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze” (Ga 6,10). Jerzy Ciesielski bez wątpienia swój czas wykorzystał w pełni.

Sługa Boży, podążając drogą świętości, widział, że może się ona realizować w relacji z tymi, którzy dzielili tę samą wiarę w Jezusa Chrystusa, dla których stanowiła ona istotę życia i działania. W Chartumie odnalazł nowy wymiar wspólnoty budowanej na płaszczyźnie wiary w Jezusa Chrystusa. Bycie uczniem Jezusa Chrystusa w społeczeństwie, w którym większość stanowili Arabowie, było dla niego szczególnym przeżyciem. Żyjąc w zupełnie obcym religijnie środowisku, Jerzy doświadczył nieznaney dotychczas bliskości i więzi chrześcijan. Rodziła się ona ze wspólnej wiary w Pana Jezusa, z ich pragnienia naśladowania Go razem, z ich miłości do Niego, powodując ich wzajemną miłość. Tej miłości uczył się w tamtejszym środowisku, gdzie chrześcijanie stanowili mniejszość, a Kościół

³⁸ *Listy*, 13 I 1970.

³⁹ *Notatki*, s. 55.

⁴⁰ G. Bugnoli, *Umiał czekać na godzinę Boga*, w: *Dziękuję Ci, Boże...*, s. 167.

⁴¹ Tamże, 168.

⁴² *Listy*, 29 XI 1969.

był Kościołem ubogich, skupiającym przede wszystkim murzyńską biedotę. Tych źle ubranych, często bezdomnych, pogardzanych przez zamożną ludność arabską biedaków spotykał Jerzy w miejscowym kościele. Przekonał się wówczas i sam tego doświadczył, jak trudno jest europejskim katolikom dostrzec braci w tych ludziach⁴³. Uczestnictwo w życiu Kościoła łączyło się więc dla Jerzego Ciesielskiego z wyborem opcji na rzecz ubogich, z przyznaniem się do nich, uznaniem ich za braci i wyciągnięciem do nich ręki, co z pewnością nie było łatwe dla kogoś z wyznaczoną, zdobytą ciężką pracą, wysoką pozycją społeczną. Jerzy był przecież cenionym wykładowcą uniwersyteckim, znanym naukowcem, inżynierem. Miłość do bliźniego i pragnienie naśladowania Chrystusa przełamywały jednak w nim wszelkie bariery, kiedy stał pośród braci, wielbiąc z nimi swego Boga. „To jest nader praktyczna lekcja z zagadnienia jedności i miłości bliźnich. To trzeba przeżyć”⁴⁴. Właśnie pośród ludzi tak odmiennych i nieznanymi Jerzy Ciesielski mógł przeżywać „tę” jedność jak nigdy dotąd. Będąc jedno z Chrystusem, stanowił jedność z Jego ludem. „Dzisiaj rozpoczął się u nas tydzień ekumeniczny. [...] Ci ludzie, pozornie lub całkowicie obcy – kolorem skóry, ubiorem, mentalnością, językiem, kulturą – modlą się i wierzą w tego samego Boga”⁴⁵.

Jerzy Ciesielski w trakcie swojego życia starał się zgłębiać prawdę wynikającą z miłości Boga do człowieka. Był zainteresowany, obserwował ludzi i otaczający go świat. Z wnikliwością inżyniera rozmyślał o wszystkich zdarzeniach dnia codziennego, aby w nich odnaleźć cel swego życia: świętość. „Rześki obudziłem się o 6:00. Postanowiłem iść rano do kościoła. Kąpiel, golenie i wyruszam piechotą pięknym bulwarem nad Błękitnym Nilem. Przechodzę koło ministerstw, spotykam murzynów śpiących (przez całą noc) na ławkach, kawałek dalej jakiś arab w okularach siedząc w cieniu drzewa czyta spokojnie gazetę. Piechur jest rzadkością. Na mój uśmiech wszyscy odpowiadają uśmiechem i podniesieniem ręki («no to cześć»). Przy pałacu prezydenta kolorowo ubrana warta, dalej klub angielski i kościół. Spóźniłem się”⁴⁶. Jerzy „promieniował pełnią radości, jaka towarzyszy świętym. Wiemy – za T. Mertonem – że radość świętych wynika ze świadomości, że Bóg jest Miłością i stworzył wszystko, aby wszelkie byty napełnić szczęśliwością. Znamieniem radości u Jurka było pogodne usposobienie i dobry humor”⁴⁷. Dawał temu wyraz w codziennych sytuacjach. „Śniadanie – niespodzianka. Posłałem Mohameda po grapefruity, a on przyniósł... wątróbkę, taką purpurową, niemal ociekającą krwią. Co było robić, zjadło się, a Ty wiesz, jak ja «lubię» wątróbkę. Nie było żadnych negatywnych skutków. (Nawiasem mówiąc, kiedyś zamiast bananów – przyniósł bułki w kształcie bananów)”⁴⁸.

⁴³ *Życie religijne*, w: *Sługa Boży Jerzy Ciesielski...*, s. 14.

⁴⁴ *Listy*, 12 X 1969.

⁴⁵ *Listy*, 19 I 1970.

⁴⁶ *Listy*, 19 IX 1969.

⁴⁷ B. i G. Turowscy, *Świadectwo...*, w: *Dziękuję Ci, Boże...*, s. 119.

⁴⁸ *Listy*, 6 X 1969.

PRACA NAD SOBĄ ORAZ PRACA ZAWODOWA

Pracę zawodową traktował Jerzy odpowiedzialnie. Postrzegał ją, obok małżeństwa, jako zadanie, jako wypełnianie woli Bożej. Z kolei praca nad sobą stanowiła cel jego życia. Wyrażała się w dążeniu do doskonałości. Było rzeczą oczywistą, że zarówno praca zawodowa, jak i praca nad sobą przenikały się wzajemnie.

Jerzy Ciesielski utozsamiał świętość z gorliwym i cierpliwym wypełnianiem swoich obowiązków w odniesieniu do Boga. To Jemu się zawierzył, Jemu pragnął służyć, Nim wypełniał każdy swój dzień, każdą myśl i działanie. „Odnosiło się wrażenie, że praca: technika, studia, dydaktyka – to wszystko jest jakąś pochodną innej pracy. Była to praca nad sobą, nad niepowtarzalnym tworzywem własnego «ja», które zostało Mu dane i zadane. Łatwo się było dopatrzeć pewnej analogii, a także interakcji pomiędzy tymi dwoma zakresami”⁴⁹. Jak podkreślają bliscy i znajomi, Jerzy był katolikiem nie tylko w niedzielę, podczas modlitwy, ale codziennie, o każdej porze dnia, w każdej podejmowanej czynności. „Było zdumiewające – pisał Jan Babecki – jak ten człowiek, obdarzony silnym zmysłem życiowego praktycyzmu, potrafił łączyć swoje typowo inżynierskie, realne spojrzenie na świat z niezwykłym oddaniem się Bogu. [...] Modlił się często [...], a przecież daleki był od bezużytecznej jałowej bigoterii”⁵⁰.

Ciesielski często rozpatrywał życie w kategorii czasu, który został „zadany” człowiekowi, jako możliwość doskonalenia się, aby ostatecznie zjednoczyć się z Bogiem. Wyrazem tego była modlitwa i współdziałanie z łaską, dyscyplina wewnętrzna oraz planowanie czasu w ciągu dnia. Starał się dobrze i pożytecznie wykorzystać każdą minutę, starał się żyć tak, aby podobać się Bogu. „Za wysiłkiem zmierzającym do osiągnięcia doskonałości przez pracę kryło się głębokie przekonanie i wiara, że Bóg dał człowiekowi życie i zdolności, aby mógł on osiągnąć szczęście wieczne”⁵¹. „W życiu Jerzego Ciesielskiego, tak z pozoru normalnym i zwyczajnym, istniał pewien fenomen wyróżniający go w sposób zasadniczy. Była to świadomość podjęta i z całą konsekwencją realizowana decyzja włączenia Boga w swoje życie, inaczej ujmując – włączenie własnego życia w obszar Bożej rzeczywistości”⁵². Jerzy widział we wszystkim obecność Boga. W każdym zdarzeniu widział Jego dobroć. Wszystko, co przeżywał i czego doświadczał, składał w Bożych dłoniach: „Tak sobie myślę, że to wszystko jest wspaniałym darem Opatrzności. Przecież nigdy nie myślałem, że w połowie grudnia będę się kąpał w Morzu Czerwonym i rozkoszował się widokiem gór Wyżyny Abisyńskiej”⁵³.

⁴⁹ K. Wojtyła, *Wspomnienie*, s. 34.

⁵⁰ J. Babecki, *W dziesięciolecie śmierci Jerzego Ciesielskiego w: Sługa Boży Jerzy Ciesielski...*, s. 45.

⁵¹ J. Machniak, *Życie duchowe Jerzego Ciesielskiego w: Posługa myślenia drogą Jerzego Ciesielskiego do świętości*, red. J. Kawecki, Kraków 2010, s. 41.

⁵² G. Turowski, *Sługa Boży Jerzy Ciesielski*, w: *Sługa Boży Jerzy Ciesielski...*, s. 54.

⁵³ *Listy*, 17 XII 1969.

Idąc na zajęcia lub do pracy, wznosił swoje myśli do Boga, szukał Jego obecności w codziennych czynnościach. Codzienna osobista modlitwa należała do jego podstawowych obowiązków. „Za chwilę idę do kościoła, potem do pracy”⁵⁴. Wielokrotnie zdarzało się, że aby poświęcić czas Bogu, on i jego przyjaciel musieli wstać nawet przed wschodem słońca: „Dzisiaj, tj. w niedzielę, wstaliśmy jeszcze po ciemku, o 5:30, aby pójść do kościoła. Wschód słońca zastaje nas w drodze”⁵⁵. Jerzy Ciesielski bardzo konsekwentnie pracował nad wyrobieniem postawy nazywanej często w duchowości „chodzeniem w obecności Bożej”⁵⁶. Modlitwa była dla niego podsumowaniem całego życia. Wielbił Boga i dziękował za wszystkie łaski. Świadomy swoich słabości przeproszał za zaniedbania w czynieniu dobra i zniechęcenie w pracy nad sobą. Będąc już w Chartumie, postanowił odmawiać cząstkę różańca. Napisał: „Rozpoczyna się październik. Postanawiam odmawiać codziennie cząstkę różańca. Wykorzystuję do tego celu piękny prezent od Ciebie i od Dzieci. Obym tylko wytrwał w tym postanowieniu, gdyż wiesz, że zawsze z różańcem miałem trudności”⁵⁷.

Ważnym obszarem życia Jerzego Ciesielskiego była także praca zawodowa, która jednocześnie stanowiła element składowy jego życia duchowego. Pracę postrzegał on jako naturalne prawo człowieka, dzięki któremu zdobywa środki potrzebne mu do życia, a także doskonali samego siebie. Rozważając te dwa nurty, napisał: „1. Podstawowym aspektem pracy zawodowej jest zarobienie na utrzymanie własne i rodziny. Wydaje mi się, że reprezentuję przeciętny poziom wiadomości, rzetelności i pracowitości, który pozwala na zarobienie koniecznej ilości pieniędzy. Ten fakt powinien być powodem wewnętrznego spokoju i radości. 2. Drugim aspektem jest rozwój osobowości, co jest równoznaczne: 2.1 wykonywana praca musi mieć swą doskonałość, ma być dobrze wykonana jako obowiązek stanu dla orientacji nadprzyrodzonej. Dla zbawienia nie jest ważne, co się robi, ale jak się robi. Świadomość dobrze wykonanej pracy ma być również źródłem spokoju i radości”⁵⁸.

W codziennie wykonywanej pracy Jerzy szukał doskonałości polegającej na uczciwości, dokładności i solidności. „Ostatni tydzień minął pod znakiem wyjątkowo intensywnej pracy. Po prostu od rana (wstawałem o 5:30) do późnego wieczora pracowałem, z wyjątkiem oczywiście niezbędnych przerw na posiłki i «transport». Złożyło się na to szereg przyczyn: oprócz normalnych wykładów, musiałem uruchomić dwie demonstracje w laboratorium, niezbędne do terminowych ćwiczeń, wykonywanych przez studentów. Oprócz tego jeden z moich dyplomantów rozpoczął badania laboratoryjne, co też mnie angażuje. Pan Hindle wziął takie tempo z j. angielskim, że przygotowanie lekcji wymaga b[ardzo] dużo

⁵⁴ *Listy*, 21 IX 1969.

⁵⁵ *Listy*, 14 XII 1969.

⁵⁶ J. Machniak, *Życie duchowe...*, w: *Posługa myślenia...*, s. 42.

⁵⁷ *Listy*, 1 X 1969.

⁵⁸ *Notatki*, s. 68.

czasu. Ale istotną przyczyną, to tematy egzaminów końcowych już na marzec 1970. Te tematy przygotowuje się tutaj bardzo starannie⁵⁹. „Systematyczność i obowiązkowość Jurka były nie tylko wyrazem jego cech naturalnych czy wypracowanych, lecz łączyły się ze świadomością odpowiedzialności za tych, ku którym kierował swój wysiłek. Jego praca miała w całej pełni charakter «osobowy» i była konkretnym wkładem jego głęboko zaangażowanej osobowości w życie społeczne⁶⁰. „Rzeczywiste kształtowanie się kultury – pisze Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* – wymaga włączenia się całego człowieka, który wyraża w niej swój zmysł twórczy, inteligencję, znajomość świata i ludzi. Angażuje w nią także swą umiejętność panowania nad sobą, osobistego poświęcenia, solidarności i pracy dla rozwoju dobra wspólnego. Dlatego pierwsza i najważniejsza jest ta praca, która się dokonuje w ludzkim sercu, a to, w jaki sposób angażuje się on w budowanie własnej przyszłości, zależy od jego pojmowania siebie i swojego przeznaczenia” (CA 51).

Jerzy Ciesielski we wszystko, co robił, „włączał” bez wątpienia całego siebie, całą swą naturę, dodatkowo wzmocnioną wysiłkiem i trudem przekraczania samego siebie i własnych słabości. W Chartumie wszystkie wykłady pisał po angielsku, wykorzystując każdą wolną chwilę w ciągu dnia. Starał się pracować regularnie, aby nie odkładać przygotowania wykładów na ostatnią chwilę. Po zmęczeniu umysłowym robił przerwę i szedł na przykład na basen do znajomych. Mimo upałów chodził na spacer, by mieć jak najwięcej ruchu. Taki rytm pracy i odpoczynku zapewniał mu efektywność podejmowanych wysiłków. Po pewnym czasie zauważył, że z coraz większą swobodą prowadził wykłady. Odchodził od tekstu pisanego i zaczynał mówić z pamięci. „Co tydzień muszę przygotować 20-25 stron wykładów formatu A4, średnio dziennie 3 strony, to tak, jak napisać co dzień trzy listy, tylko po angielsku. Zabiera to 5-7 godz. niezależnie od wykładu. Ale jest zdecydowana poprawa w stosunku do pierwszych wykładów⁶¹.

Jerzy bardzo szanował czas, starał się go „pożytkować” na miarę swojego powołania. Powierzoną mu przez Boga pracę traktował bardzo poważnie. Każdą wolną chwilę starał się wykorzystywać na pogłębianie wiedzy i staranne przygotowanie się do zajęć. Współdziałał z łaską, ale wiedział, że też od jego wysiłku wiele zależy. W jednym z listów napisał: „Znajomości są urocze, ale trochę z niepokojem zaczynam liczyć czas, który w ten sposób «przecieka»⁶². Jerzy wielokrotnie stał przed trudnym wyborem pomiędzy obowiązkami a wypoczynkiem, „solidnością” a kontaktami z przyjaciółmi. „Wieczorem p. Stanisław i Aleksiej wyciągają mnie do kina. Idę bez entuzjazmu. Seans kończy się o 23:30. Zaczyna mi brakować czasu na ważniejsze sprawy. Nie wiem, jak się «ustawić». Z jednej strony kontakty

⁵⁹ Listy, 20 XI 1969.

⁶⁰ M. Władyczanka, *Z notatek i listów...*, w: *Dziękuję Ci, Boże...*, s. 204.

⁶¹ Listy, 28 X 1969.

⁶² Listy, 5 X 1969.

są b[ardzo] miłe, pouczające, ciekawe, z drugiej – absorbują cały czas poza pracą. A mój angielski leży odłogiem”⁶³.

Jerzy Ciesielski swoje wartości starał się przekazywać w życiu codziennym. „Ukazywał Boga bardziej swoim życiem i postawą niż słowami”⁶⁴. Wartości pracy próbował także nauczyć swego pracownika. I co znamienne – nie karcił go ani nie wypominał mu braku zaangażowania, ale swoim zwyczajem sam zakasywał rękawy i zabierał się do pracy. Tak opisał tę sytuację w liście: „W nocy spadł błogostawiony deszcz (niezwykłe o tej porze) i rano jest cudowny. Wstaję pełen sił i werwy. Wykorzystuję ten przyływ energii, aby wyczyścić parę kafelek na podłodze i tym samym pokazać Mohamedowi, jak ma być wyczyszczona cała podłoga. Twierdził bowiem (w języku na migi), że to jest niemożliwe. Oczywiście jest możliwe, tylko wymaga pracy. A mój Mohamed nie lubi pracować”⁶⁵. Dobrze wykonana praca była dla Jerzego sposobem uwielbienia Boga. Przez pracę człowiek ukazuje piękno i wielkość Pana. Zaangażowanie w pracę może budzić podziw, co z kolei może posłużyć jako świadectwo życia prawego, opartego na przykazaniach. Ponadto uczciwa praca przynosi radość i zadowolenie.

Sługa Boży Jerzy Ciesielski żył 41 lat⁶⁶. Wiedział, że wszystko, czym dysponuje, co może uczynić, jego umiejętność miłowania – to dar Boga. Zawsze do Niego się odwoływał, Jemu za wszystko dziękował. Jednocześnie wiedział, że zadaniem chrześcijanina jest współpraca z Bożą łaską, dlatego też każdą pracę podejmował z wielką odpowiedzialnością i sumiennością. Pracę nad sobą opierał na modlitwie i codziennym rachunku sumienia. Pracą zawodową pragnął oddawać Bogu chwałę i uwielbienie. Swoim życiem pokazał, że można modlić się i być sportowcem, czytać Pismo Święte i studiować struktury żelbetowe. Można być wykładowcą uniwersyteckim pracującym za granicą i codziennie uczestniczyć we Mszy świętej. Można troszczyć się o jedność Kościoła i pielęgnować iskrę Bożej miłości we wspólnocie małżeńskiej. Można konstruować ogromne budowle i jednocześnie składać z dziełmi papierowe latawce.

Z twej Woli, o Panie, przeżyłem szczęśliwie 38 lat mego życia. Dziękuję za to, że otrzymałem łaskę Wiary w Ciebie, powołania do wieczności. Jako stworzenie rozumne chcę Ci oddać należytą Tobie chwałę, cześć i uwielbienie. Uznaję Cię, Panie, za mego Stworzyciela i za cel mego życia. Podziwiam świat stworzony przez Ciebie. Dziękuję Ci za to, że jestem. Że mam szansę na wieczne szczęście w Tobie. Nie dopuść – o dobry Boże – abym tę szansę kiedyś zaprzepaścił. Ty w swoim planie każdemu stworzeniu wyznaczyłeś rolę. Spraw, abym dobrze poznał moje powołanie, przejął się nim i był

⁶³ *Listy*, 7 X 1969.

⁶⁴ Brat Marcin OSB, *Nie przysłał Boga*, w: *Dziękuję Ci, Boże...*, s. 115.

⁶⁵ *Listy*, 4 X 1969.

⁶⁶ Jerzy Ciesielski zmarł tragicznie wraz z dwójką dzieci, Kasią i Piotrusiem, 9 października 1970 r., podczas katastrofy statku wycieczkowego na Nilu. W momencie katastrofy przebywał on na dolnym pokładzie statku z dwójką młodszych dzieci. Najstarsza córka Marysia, która była z koleżanką na górnym pokładzie, zdołała razem z nią szczęśliwie dopłynąć do brzegu. Prochy Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego zostały złożone w kolegiacie św. Anny w Krakowie.

mu wierny. Przecież od wierności temu powołaniu zależy Twoja ocena mojego życia. Dziękuję Ci, Boże, za wszystkie łaski otrzymane w moim życiu: za dobrych Rodziców i brata – za wychowawców i katechetów – za wszystkich księży, którzy przybliżyli mi Ciebie – za wykształcenie – za powołanie do życia rodzinnego – za Danusię, z Twojej Woli mą żonę – za Marysię, Kasię, Piotrusia – za przyjaciół – za powodzenie w zawodzie i wszystkie dobra materialne. Czuję się winny i przepraszam Cię, Panie, za swą „letniość”, za zaniedbania w dobrym, lenistwo i zniechęcenie. Dla Twojej miłości Ojcowskiej, która chce nas zbawić, proszę Cię o przebaczenie. Proszę Cię, Panie, o błogosławieństwo. Pozwól mi w każdej sytuacji poznać Twą wolę i zgodnie z nią postępować. Spraw, aby świadomość przynależności do Ciebie, twego synostwa, była mą radością wewnętrzną i promieniowała na zewnątrz. W dążeniu do dobra, udziel mi, Panie, Twego błogosławieństwa, za przyczyną Najświętszej Panny Marii, Świętego Józefa i św. Jerzego, mego patrona. Amen⁶⁷.

**JERZY CIESIELSKI – THE VENERABLE AND HIS COMMITMENT TO
HOLINESS BASED ON THE LETTERS TO HIS WIFE
(CHARTUM 1969–1970)**

Summary

Jerzy Ciesielski (1929-1970) was the Venerable, a God's servant. He was also a husband, father and an outstanding scientist, he contributed to the development of ferroconcrete constructions in Poland. For many years he served as a lecturer at the Cracow University of Technology. In 1969, he went to Chartum in Sudan, where he took the position of the so called „visiting professor”. In this article, several letters to his wife written from Chartum in the years 1969-1970 have been analysed according to three aspects: the Eucharist as the top and the source of a Christian's spiritual life, the community, self-improvement rooted in prayers and in deep connection with God and finally professional work, which was treated by Jerzy Ciesielski as the natural law of the human nature giving us the possibility of sanctification and hope of unification with God.

Słowa kluczowe: Sługa Boży Jerzy Ciesielski, listy, dążenie do świętości

Keywords: venerable Jerzy Ciesielski, letters, commitment to holiness

BIBLIOGRAFIA

- Babecki J., *W dziesięciolecie śmierci Jerzego Ciesielskiego*, w: *Sługa Boży Jerzy Ciesielski 1929-1970* (broszura), Kraków 1990, s. 42-46.
- Brat Marcin OSB, *Nie przysłaniał Boga*, w: *Dziękuję Ci, Boże, że jestem. Wspomnienia o Jerzym Ciesielskim*, red. M. Władyczanka, Kraków 1995, s. 113-115.

⁶⁷ Notatki, s. 77.

- Bugnoli G., *Umiał czekać na godzinę Boga*, w: *Dziękuję Ci, Boże, że jestem. Wspomnienia o Jerzym Ciesielskim*, red. M. Władyczanka, Kraków 1995, s. 167-169.
- Dziękuję Ci, Boże, że jestem. Wspomnienia o Jerzym Ciesielskim*, red. M. Władyczanka, Kraków 1995.
- Jan Paweł II, Adhortacja *Familiaris consortio* (1981).
- Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici* (1988).
- Jan Paweł II, Ancyklika *Centesimus annus* (1991).
- Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia* (2003)
- Listy*, 14 IX 1969.
- Listy*, 16 IX 1969.
- Listy*, 19 IX 1969.
- Listy*, 21 IX 1969.
- Listy*, 1 X 1969.
- Listy*, 3 X 1969.
- Listy*, 4 X 1969.
- Listy*, 5 X 1969.
- Listy*, 6 X 1969.
- Listy*, 7 X 1969.
- Listy*, 12 X 1969.
- Listy*, 28 X 1969.
- Listy*, 29 X 1969.
- Listy*, 3 XI 1969.
- Listy*, 20 XI 1969.
- Listy*, 29 XI 1969.
- Listy*, 2 XII 1969.
- Listy*, 10 XII 1969.
- Listy*, 11 XII 1969.
- Listy*, 13 XII 1969.
- Listy*, 14 XII 1969.
- Listy*, 17 XII 1969.
- Listy*, 13 I 1970.
- Listy*, 19 I 1970.
- Listy*, 22 I 1970.
- Listy*, 13 II 1970.
- Listy*, 14 II 1970.
- Machniak J., *Rekolekcje z... Sługa Boży Jerzy Ciesielski*, Kraków 2003.
- Machniak J., *Święci wśród nas. Sługa Boży Jerzy Ciesielski 1929-1970*, Kraków 2007.
- Machniak J., *Życie duchowe Jerzego Ciesielskiego*, w: *Posługa myślenia drogą Jerzego Ciesielskiego do świętości*, red. J. Kawecki, Kraków 2010, s. 39-53.

- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (Biblia Tysiąclecia)*, wyd. IV, Poznań 1996.
- Posługa myślenia drogą Jerzego Ciesielskiego do świętości*, red. J. Kawecki, Kraków 2010.
- Léon-Dufour X., *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1994.
- Sługa Boży Jerzy Ciesielski 1929-1970* (broszura), Kraków 1990.
- Sługa Boży Jerzy Ciesielski, *Notatki* (mps bmr).
- Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem* (AA).
- Turowscy B. i G., *Świadectwo życia Bożego*, w: *Dziękuję Ci, Boże, że jestem. Wspomnienia o Jerzym Ciesielskim*, red. M. Władyczanka, Kraków 1995, s. 116-119.
- Turowski G., *Sługa Boży Jerzy Ciesielski*, w: *Sługa Boży Jerzy Ciesielski 1929-1970* (broszura), Kraków 1990, s. 53-58.
- Walczewski J., *Czy inżynier może być święty?*, w: *Sługa Boży Jerzy Ciesielski 1929-1970* (broszura), Kraków 1990, s. 58-61.
- Władyczanka M., *Z notatek i listów Jerzego*, w: *Dziękuję Ci, Boże, że jestem. Wspomnienia o Jerzym Ciesielskim*, red. taż, Kraków 1995, s. 186-231.
- Wojtyła K., *Wspomnienie o Jerzym Ciesielskim*, w: *Sługa Boży Jerzy Ciesielski 1929-1970* (broszura), Kraków 1990, s. 30-35.
- Wróbel P., *Admirał Karola. Jerzego Ciesielskiego droga do świętości*, Kraków 2010.